Nr 118 Kraków, Czwartek dnia 23 Maja 1895. Rok III

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2.—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wierz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratow upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica św. Anny l. 3.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Szanownych Abonentów miesięcznych upraszamy o odnowienie prenumeraty, która wynosi: W mieście za czerwiec 1 złr. 35 cent. do końca września 5 złr. 35 ct., na prowincji za czerwiec 1 złr. 70 cent. do końca września 6 złr. 70 cent.

Z bieżącej chwili.

Jak dotąd, prasa rosyjska i niemiecka nie może jeszcze wydać dokładnego sądu o nominacji hr. Agenora Gołuchowskiego na ministra spraw zewnętrznych i obraca się tylko w kole przypuszczeń. Dzienniki niemieckie omawiają fakt dość pobieżnie, a zaś niektóre, jak *Vossische Ztg*, nawet nieprzychylnie wyraziły się o nowym kanclerzu. Obecnie mamy do zanotowania głos półurzędowego organu, *Nordd. Allg. Ztg*, który wyraźnie oświadcza się za hr. Gołuchowskim i pisze co następuje: „Ustąpienie hr Kalnoky'ego wywołane zostało jedynie z powodów wewnętrznych, a pismo odręczne cesarza Franciszka Józefa do hr. Kalnoky'ego wyraża mu zupełne uznanie za dobre prowadzenie polityki zagranicznej. Hrabiemu Gołuchowskiemu przyznają wszyscy wielkie przymioty i zdolności, więc spodziewać się należy, że sprawy zewnętrzne będą prowadzone w tym samym kierunku co za jego poprzednika. Zaufanie, jakie cały świat polityczny, a głównie Niemcy, związane ścisłem przymierzem z monarchją habsburską, żywią do cesarza Franciszka Józefa, spływa także na jego nowego doradcę. Zresztą hr. Gołuchowski, w ciągu całej swej karjery dyplomatycznej składał zawsze dowody, że jest wypróbowanym przyjacielem trójprzymierza“.

Jak się łatwo dorozumieć, prasa rosyjska daleka jest od śpiewania hymnów na cześć hr. Gołuchowskiego i nawet dość nieprzychylnie zapatruje się na jego nominację. *Nowoje Wremia* pisze: „Imię i pochodzenie nowego kanclerza w Austrji nie dają żadnej rękojmji, iż powołanym został człowiek, któryby szedł ręka w rękę z liberałami węgierskimi. Hr. Gołuchowski pochodzi z polskiej, katolickiej rodziny, gorąco przywiązanej do papiestwa. Jako dyplomata niczem wybitnem się nie odznaczył, gdyż doszedł tylko stopnia zwykłego posła w Bukareszcie. W jego wyborze trudno dopatrzeć się względów polityki międzynarodowej i trudno także przypuścić, aby przewyższał zdolnościami swego poprzednika. W Watykanie nie chcą słyszeć o odwołaniu nuncjusza Agliardi'ego, bo byłoby to daniem zadośćuczynienia liberałom węgierskim i tutaj hr. Gołuchowski napotka te same trudności, co hr. Kalnoky.“

Peters. Wiedomosti podnoszą wysoko zdolności hr. Kalnoky'ego i utrzymują, że w ciągu lat 14 wyparł on Rosję z wszystkich stanowisk na półwyspie Bałkańskim. „Swemu następcy zostawia dwie wysunięte placówki: Serbję i Bułgarję, które z natury rzeczy powinnyby ulegać wpływom Rosji. Hr. Kalnoky dla wschodniej polityki austrjackiej położył nawet większe zasługi, niż hr. Andrassy. Hr. Gołuchowski jest bardzo mało znaną osobistością. Po raz pierwszy kierownikiem polityki austro-węgierskiej będzie Polak i nietrudno domyśleć się, jak na ten wypadek będzie się zapatrywała Rosja. Teraźniejsza bowiem polityka pokojowa Austrji, może przybrać formę wojowniczą, co z pewnością wypadnie lepiej dla Rosji“.

List petersburgski, umieszczony w wiedeńskiej *Pol. Corr.*, dowodzi, że pesymistyczne zapatrywanie niektórych dzienników rosyjskich, jakoby Japonja tylko pozornie uległa naciskowi trzech mocarstw protestujących, celem zyskania czasu na przygotowanie się odpowiednie do odparcia ataku, nie jest podzielanem przez polityczne sfery rosyjskie. Te są przekonane, że rozwój sprawy wschodnio-azjatyckiej, na zasadzie umowy między Japonją a interesowanemi państwami, postępuje prawidłowo. Obecnie będzie zawartą osobna konwencja co do półwyspu Liao-Tong, który Japonja zwraca Chinom i rząd pekiński stara się zaciągnąć bardzo znaczną pożyczkę. Porozumienie Chin z Japonją, jak dotąd, nie natrafiło na żadne trudności. W rosyjskich kołach urzędowych przeważa zdanie, że rząd japoński zastosuje się do wszystkich życzeń mocarstw protestujących i uregulowanie spornych punktów nastąpi ku zadowoleniu wszystkich państw interesowanych. To na dziś... lecz co będzie za lat dwadzieścia, a co za pięćdziesiąt? Dopiero wtedy przekona się Europa, jak Japonja grać potrafi.

Z Parlamentu.

Wiedeń d. 21 maja.
(List oryginalny Głosu Narodu).

(δ) Z reformą wyborczą nie ma koalicja stanowczo szczęścia. Zabierała się do niej w rozmaity sposób, zastanawiała się nad nią bardzo długo i głęboko, rozstrząsała skrupulatnie, jakby to dać cokolwiek, a przytem przedewszystkiem ubezpieczyć swój stan posiadłości, kręciła i zwlekała, obradowała w konferencjach z ministrami, a w końcu w tajnym podkomitecie, jak się pokazuje, cały ten zachód i trud poszedł na marne. Obecnie rzecz stoi tak: Podkomitet zgodził się, żeby rząd, na podstawie jego uchwał, wypracował „paragrafowany“ projekt ustawy i tenże przedłożył podkomitetowi do zatwierdzenia. Rząd przyjął polecenie i wypracował projekt. Tymczasem nie podoba się on podkomitetowi, który sądzi, iż projekt potrzebuje znacznej poprawy. Obecnie więc poprawia podkomitet. Pytanie, czy poprawa podobać się będzie rządowi? Po tem można na pewno wnioskować, iż ostatecznie wyjdzie z tego parlamentarno-ministerjalnego warstatu rzecz, która nie będzie właściwie odpowiadała niczyim życzeniom, ani stronnictwom sprzymierzonym, ani rządowi, a najmniej opozycji i interesowanym szerszym kołom ludności. Jutro ma się odbyć posiedzenie podkomitetu z zapowiedzią, żeby, broń Boże, przypadkiem kto nie myślał, iż już przynajmniej koniec tej podkomitetowej łataninie — iż nie będzie to jeszcze ostatnie posiedzenie.

W Izbie poselskiej wlecze się ospale i przy próżnych ławkach rozprawa nad reformą podatkową, w szczególności nad podatkiem osobisto-dochodowym. Załatwiono niemal w czambuł, bez uwzględnienia chociażby najsłuszniejszych i najbardziej uzasadnionych poprawek opozycji, przeszło dwieście paragrafów. Skład i funkcjonowanie komisyj szacunkowych z trzema ciałami wyborczemi, oparte na systemie denuncjacyjnym, śmiało nazwać można fiskalnem horrendum. Najznakomitsze mowy i krytyki, niezbite dowody niepraktyczności i niemoralności, zawartych w poszczególnych postanowieniach wypracowania wydziału, na nic — wszystko odrzuca się mechanicznie, a nawet nikt głosu rozumu lub serca nie słucha, bo w Izbie przez cały ciąg obrad zastraszające pustki. Wczoraj zwrócił dr Kronawetter uwagę, iż wzniosły widok przedstawiałaby Izba — „austrjacki parlament“ — gdyby ją odfotografowano podczas toczącej się w niej rozprawy w sprawie tak żywo całą ludność obchodzącej, jak reformy podatków. Warto byłoby Izbę odfotografować, a uwidocznione próżne ławki na fotografji byłyby skuteczną bronią agitacji wobec wyborców przeciwko tym, którzy tak sumiennie spełniają obowiązki poselskie.

Są chwile podczas obrad, w których nie ma w Izbie nawet dwudziestu posłów.

Z KRAJU.

Sprawa utworzenia sądu powiatowego w Chyrowie.

Z powodu petycji, wniesionej przez gminę miasteczka Chyrowa do ministerstwa sprawiedliwości, o utworzenie nowego sądu powiatowego w Chyrowie, ewentualnie o przeniesienie siedziby sądu powiatowego z Starejsoli do Chyrowa, przeprowadził wyższy sąd krajowy we Lwowie, na polecenie ministerstwa sprawiedliwości, dochodzenie w tym przedmiocie i udzielił Wydziałowi krajowemu wszystkich w tej sprawie zebranych aktów, celem spowodowania po myśli ustawy opinji Sejmu o tej petycji. Wydział krajowy postanowił jednakowoż nie przedkładać tej sprawy Sejmowi.

Sąd obwodowy w Samborze oświadczył się bowiem ujemnie w sprawie powyższej zmiany sądu powiatowego. Sprawa ta była zresztą w Sejmie już trzykrotnie traktowaną i Sejm już dwa razy przeszedł do porządku dziennego nad podobną petycją gminy miasta Chyrowa, a to z uwagi, że na przeniesienie sądu z Starejsoli do Chyrowa, ministerstwo nie zgodziło się w roku 1885, na wydzielenie zaś Chyrowa ze Starejsoli, a przydzielenie do Dobromila nie zgodził się wyższy sąd krajowy we Lwowie w roku 1888, ze względu, że z 20 gmin dzisiejszych, należących do sądu starosolskiego, tylko połowa oświadczyła się za należeniem do sądu powiatowego w Chyrowie, druga zaś połowa oświadczyła się za dzisiejszym stanem rzeczy, to jest, że chce pozostać przy Starejsoli.

Przeciw żądaniu gminy miasteczka Chyrowa przemawia i to, że w razie przyjścia do skutku projektu utworzenia sądu powiatowego w Chyrowie, liczyłby on tylko 10.396 mieszkańców, a dzisiejszy sąd powiatowy w Staremmieście spadłby do 11 gmin z ludnością 9.059 i musiałyby nadto wydzielone być dwie gminy z sądu Dobromilskiego, z sądu zaś Staromiejskiego aż 10 gmin, tak, że ten ostatni straciłby rację bytu. W tych warunkach miasteczko Chyrów nie może mieć nadziei, aby tam ustanowionym został nowy sąd powiatowy.

Rzeszów d. 20 maja.
(List oryginalny Głosu Narodu).
Prywatne seminarjum żeńskie w Rzeszowie.

We wrześniu 1894 założono w Rzeszowie, głównie dzięki staraniom prof. Geciowa, wyższy zakład naukowy żeński, z planem przepisanym dla publicznych seminarjów żeńskich, jednakże z tą różnicą, iż przedmiot naukowy zostanie wyczerpanym w przeciągu lat dwóch, po którym to czasie będą panny mogły zdawać maturę w tut. seminarjum męskiem. Rozkład nauk i statut zatwierdzonym został przez Radę szkolną krajową. Nauki udzielają profesorowie gimnazjum i nauczyciele tut. seminarjum męskiego.

Zakład rozwija się, jak na początek, bardzo pomyślnie, gdyż w pierwszem półroczu na 15 uczennic klasyfikowanych, otrzymało 10 świadectwo stopnia celującego, reszta pierwszego stopnia, ale również z dobrym postępem. W ciągu 2-go półrocza wystąpiły 4 uczennice, mając zamiar wstąpić w związki małżeńskie; uczęszcza dalej jeszcze 11 panienek.

Na rok przyszły zamierza zarząd szkoły otworzyć drugi kurs nauki i jeźli się zgłosi odpowiednia liczba kandydatek, kurs przygotowawczy.

Na rok drugi będą przyjmowane panny z ukończonym 1 rokiem w tut. zakładzie, lub z ukończonym drugim rokiem publicznego seminarjum naucz., albo wreszcie, które wykażą się odpowiedniem uzdolnieniem. Na pierwszy rok będą przyjmowane kandydatki z ukończoną VIII-mą kl. szkoły wydziałowej, z ukończonym 1 rokiem publ. seminarjum, lub odpowiedniem wykształceniem. Na rok przygotowawczy mogą się wpisywać kandydatki z ukończoną 6 lub 7 klasą szkoły wydziałowej. W plan nauk wchodzą prócz zwykłych przedmiotów, przepisanych dla seminarjów żeńskich, także język francuski i stenografja, od których to przedmiotów jednakże, na wyraźne żądanie rodziców, kandydatki mogą być uwolnione. Ponieważ zakład ten nie posiada żadnych funduszów, ani nie pobiera żadnych subwencyj, ustanowiono opłatę miesięczną w wysokości 10 złr. od każdej uczennicy i jako jednorazowe wpisowe 1 złr. Od opłaty mogą być biedniejsze uczennice zwolnione, jednakże tylko częściowo, a najwyżej do połowy zwykłej opłaty.

Zgłaszać się mogą kandydatki już w ciągu miesiąca czerwca, a nawet byłoby pożądanem, żeby panny, mające zamiar wstąpić do tut. zakładu, zgłosiły się do dyrekcji zakładu jeszcze przed końcem roku szkolnego, idzie mianowicie dyrekcji o to, żeby zawczasu poczyniła, stosownie do liczby kandydatek, odpowiednie przygotowania.

Informacyj wszelkich zasięgnąć mogą interesowani u dyrektora zakładu, prof. Klemensa Bilińskiego w Rzeszowie, ul. Zamkowa.

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 18 maja.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Wystawa pamiątek wojskowych z czasów pierwszej rewolucji i cesarstwa ściąga tłumy publiczności. Przed oczyma widza przesuwa się cały ten okres wielkich wojen, w których bohaterowie wyrastali jakby z pod ziemi i sławę oręża francuskiego roznosili po całym globie. Lannes, Désaix, Kleber, Hoche, Latour, Maubourg, Ney, Massena, Murat, Poniatowski, Dąbrowski, Kniaziewicz, Sułkowski, a nad nimi Napoleon I — oto plejada prawdziwie wielkich ludzi, którzy stanowią epokę w dziejach ludzkości i za tysiące lat jeszcze będą wspominani. Jakże wobec nich marnie wygląda dzisiejsza Francja i wszyscy jej politycy i wodzowie? Codziennie zachodzę na wystawę i spędzam w niej po kilka godzin. Najwięcej ludzi gromadzi się przed szafami, w których pomieszczone są stroje Napoleona, zacząwszy od szarego surduta i trójgraniastego czarnego kapelusza, a skończywszy na płaszczu koronacyjnym, zasianym złotemi pszczołami. Zwraca także uwagę fantastyczny ubiór rycerski Joachima Murata, króla neapolitańskiego. Niebieska tunika, cała kosztownie zahaftowana, kapelusz z białemi strusiemi piórami i miecz prosty, przypominający wojny Krzyżowe. Dzielny to był kawalerzysta i nikt tak nie umiał, jak on, poprowadzić szarży. Gdy wszedł do Madrytu, zabrał z tamtejszego muzeum szpadę Franciszka I i odesłał ją Napoleonowi. Cesarz z radością przyjął dar i spojrzawszy na klingę, rzekł:

— Był to dzielny żołnierz, ale marny jenerał.

Szczęściem Franciszek I dawno już spoczywał w grobie, bo wiemy z historji, jak był zarozumiały na punkcie taktyki wojennej więc mogłoby było przyjść łatwo do awantury.

Zadaleko posunąłem się w przeszłość i trzeba się zwrócić do teraźniejszych czasów. Otóż nic wesołego nie mogę donieść ze stolicy nadsekwańskiej. Jeszcze nie przebrzmiało morderstwo, popełnione na osobie zacnego księdza Broglie, a już o mało nie spełniła się druga podobna zbrodnia. Niejaka Paulina Crimont, chodząca co tydzień do spowiedzi i przepędzająca większą część dnia w kościele, dostawszy dziwnej manji, głośno oświadczyła, że musi zabić pierwszego księdza lub zakonnicę, którą spotka na ulicy. Szczęściem zawiadomiono o tem komisarza policji w Notre-Dame des Champs i obłąkaną oddano pod obserwację lekarzy.

Wiadomość o ustąpieniu austrjackiego ministra spraw zewnętrznych hr. Kalnokyego, zaskoczyła niespodziewanie tutejsze sfery polityczne, a dzienniki dzisiejsze nie wiedzą, co sądzić o tym fakcie. Najświeższe depesze przyniosły z Wiednia wiadomość, że jego następcą będzie mianowany Polak, hr. Agenor Gołuchowski. Ten znanym jest dobrze w Paryżu i cała tutejsza prasa uderzyła w wielki bęben pochwał na cześć nowego ministra. Sądzą bowiem ogólnie, że hr. Gołuchowski, jako skuzynowany przez żonę z arystokracją francuską, będzie się starał utrzymać najlepsze stosunki z Rzecząpospolitą.

Bankier Bonzon i mechanik-wynalazca Jordens, kochali się wspólnie w jednej kobiecie, Auguście Rabenstryn. Ta jednak przeniosła nad nich trzeciego, pana Marck i razem z nim uciekła do Rouen. Oszukani kochankowie postanowili zemścić się i puścili się w pogoń za zbiegłymi. Dopędzili ich w Rouen i w jednym z tamtejszych hoteli, odegrała się scena tragiczna. Pan bankier strzelił trzy razy z rewolwern do niewiernej lecz tylko lekko ją zranił. Przy czwartym strzale rozbrojono go i obydwóch Otellów osadzono w więzieniu. Wczoraj toczyła się sprawa, a oskarżeni tłómaczyli się, iż działali pod wpływem sugestji. Sąd przysięgłych przyznał im słuszność i zupełnie ich uwolnił.

W teatrze „Variété“ wznawiają operetkę Offenbacha: „Pericola“. Utwór po raz pierwszy był przedstawiony w Paryżu 1868 r. i cieszył się ogromnem powodzeniem. Niewątpliwie i teraz pozyska sympatję publiczności, bo muzyka Offenbacha ma swoich amatorów. Dowodzi to, że obecni kompozytorowie nie dorośli dawniejszym i dyrektorowie teatrów chcąc zapełnić kasę, muszą szukać w archiwach i wyciągać stare rzeczy.

Na posiedzeniu Izby deputowanych zjawił się wczoraj nadzwyczaj rzadki gość, któremu wszyscy posłowie przypatrywali się bardzo ciekawie. Był nim pan margrabia Rochefort, półanarchista i całkowity socjalista. Postarzał się bardzo, a brodę, wąsy i faworyty ma już śnieżnej białości. Siedział w loży dziennikarskiej i podczas mowy deputowanego socjalisty Clovis Hugues'a, często wybuchał śmiechem. Nie dotrwał jednak do końca posiedzenia i w towarzystwie swoich przyjaciół udał się do restauracji Bignona na śniadanie. Chociaż demagog, nie pogardza jednak kuchnią arystokratyczną. *K. W.*

JAPONJA DZISIEJSZA

10 (Ciąg dalszy).

Kamakura — Enoszima.

W oczekiwaniu na pasport, pozwalający mi zwidzić wnętrze kraju, urządziłem wycieczkę do pobliskich miast: Kamakura i Enoszima.

Z Yokohamy do Kamakura jedzie się koleją żelazną. Cała podróż trwa około godziny. W końcu dwunastego wieku, za panowania potężnego „Szoguna“ Yoritomo, piękne to miasto było stolicą kraju. Przez czterysta lat mieszkała tu rodzina władców Japonji.

Pod koniec szesnastego wieku, gdy Yeyasu założył Yeddo, pomyślność Kamakury blednąć zaczęła. Chyląc się ciągle do upadku, dziś jest to zaledwie nieznaczna mieścina.

Lecz i obecnie jeszcze wspomnienia historyczne świetnej przeszłości ściągają często liczne tłumy w te okolice, pełne legend poetycznych.

W tych to stronach starcy opowiadają młodszemu pokoleniu baśnie o bohaterach, piosnki ludowe opiewają czyny wojowników niezwyciężonych, wyobraźnia rozbujała powołuje do życia widziadła rycerzy w zbroje zakutych.

Trudno odczuć te wrażenia podróżnikowi, nieobeznanemu z językiem i szczegółową historją Japonji. Małe zaledwie pojęcie o tem wszystkiem nastręcza zwidzenie szczątków dwóch świątyń: Hasziman i Kwannon.

Świątynia Hasziman, poświęcona niegdyś Buddzie, mieściła w sobie interesujące i cenne budowle: pagodę, wieżę z dzwonami, bibljotekę i t. d. Wszystko to zostało zniszczone w r. 1870, gdy kult Buddy do owego czasu uznawany urzędownie, zastąpiony został przez religję Szinto.

Znajdują się tu jeszcze obecnie szczątki jej założyciela „Szoguna“ Yoritomo.

Przy sposobności zaznaczyć należy, że dawniej najwyższa władza dzieliła się między dwiema osobami: „Szogun“ był władcą cywilnym „Mikado“ zaś duchownym.

Pomiędzy ruinami największe wrażenie na turyście wywiera Daibutsu, olbrzymi posąg Buddy, największy z wszystkich w Japonji. Widać go z daleka na końcu alei, wysadzanej sosnami, na szczycie pagórka, panującego nad doliną. Zdala już zdaje się, że kolos ten uciska całą okolicę.

Rozmiarem i budową posąg ten przypomina słynną statuę św. Karola Boromeusza, wznoszącą się nad brzegiem Lago Maggiore w pobliżu Arony. Tak tu, jak i tam, ciekawy dostać się może do wnętrza, swobodnie krążyć po rusztowaniach z belek, od nóg aż do szczytu czaszki. Zewnętrzna powłoka posągu wykonaną jest z bronzu polerowanego.

Daibutsu ma siedmnaście metrów wysokości i trzydzieści trzy obwodu. Niejeden dom cztero- a nawet pięcio-piętrowy mniejszy jest od kolosalnej statuy.

Oczy posągu wyrobione są ze złota czystego, niektóre inne części ze srebra.

Ów Budda, siedzący w majestatycznym spokoju, wyobraża w pojęciu Japończyków mądrość najwyższą i szczęście zupełne, będące owocem rozumu, który zdołał zapanować nad wszelkiemi namiętnościami.

Kontury posągu opracowane są niezwykle starannie i przewyższają wszystko, co tylko w tym zakresie spotkać można w Japonji.

Wrażenia ogólne wywołane widokiem tego kolosu, również jest odmienne od wrażenia wywołanego przez inne podobne posągi. Przyznaję, że statuy bóstw japońskich, chińskich i indyjskich wydawały mi się zawsze dziwecznemi, jeżeli nie zabawnemi. Ta ma w sobie coś majestatycznego. Imponuje spokojem i pogodnością.

Z trudem wdrapałem się po belkach aż do głowy bóstwa porzuconego i znalazłem wygodny odpoczynek w jego nosie. Czy to skutkiem zmęczenia, czy wzruszenia wobec tego ogromu, na chwilę opanował mnie jakiś lęk dziwny. Zdawało mi się, że potężny olbrzym jednem kichnięciem olimpijskiem zniszczy moje jestestwo.

Budda okazał się wyższym nad te drobiazgi. Ani na chwilę nie poruszył owym potężnym nosem. Wypocząwszy tedy, zabrałem się do odwrotu.

Zsuwając się z belki na belkę, mimowoli przyrównałem się do owada, krążącego spokojnie po wnętrzu spróchniałego dębu. O nędzo upadku wielkich!...

W niewielkiej odległości od Daibustu stoi świątynia Kwannon, bogini miłosierdzia. Wznosi się ona na stoku pagórka, wśród pięknego ogródka chińskiego. Do koła świątyni, na wszelkich załomach, u wejścia, u szczytu, słowem wszędzie pełno mniejszych lub większych posążków litościwego bóstwa. Zdają się one przemawiać: „Niech nasze dary będą tak obfitemi, jak obfitą jest liczba moich podobizn“.

Na nieszczęście wejście główne do świątyni otwiera się tylko dwa razy do roku: w marcu i czerwcu, podczas uroczystości religijnych. Znalazłszy się tu w maju, mogłem jedynie skorzystać z małej furtki bocznej, więc też nie było mi danem podziwiać wspaniałego posągu Kwannon, przedstawiającego się wspaniale od strony głównego wejścia.

Posąg ten, wysoki na dziesięć metrów, cały złocony, spoczywa na podstawie z laki barwy czekoladowej. Wspaniale musi on wyglądać podczas uroczystości przy blasku rzęsistych świateł. W półmroku, w jakim go widziałem, wiele traci na efekcie.

Z pagórka przed świątynią roztacza się widok piękny; jeszcze wspanialszy przedstawia się z sąsiedniej skały, zwanej Tnamura-Ga-Saki.

Z Kamakury udałem się do pobliskiej stacji kąpielowej nadmorskiej, Enoszina. Znajduje się ona na półwyspie, oddzielonym od lądu kanałami wodnemi. Ruch handlowy ożywiony, pełno sklepów z przedmiotami wyrobionemi z muszli perłowej, korala itp., przypomina Trouville francuskie.

W istocie, zbiera się tu cała arystokracja japońska, szukająca wypoczynku podczas skwarnych dni lata.

I tu również znajdują się liczne szczątki świątyń, grobowców i wschodów kamiennych. Nad brzegiem morza, w grocie głębokiej, mającej około czterysta stóp długości, stoi posąg bogini Benten, patronki półwyspu.

Zwidziwszy jeszcze arsenał Yokosuka, wznoszący się nad zatoką i doskonale wyekwipowany, powróciłem do Yokohamy, syty wrażeń i pięknych widoków. (C. d. n.).

Część urzędowa.

Konkursy. Sąd w Podhajcach poszukuje jednego, ewentualnie dwóch dyetarjuszy, od 1-go czerwca z manipulacją sądową dokładnie obeznanych, z płacą miesięczną 25 złr., ktora w miarę zdolności podwyższoną być może.

Dyrekcja zakładu karnego w Wiśniczu, poszukuje niniejszem dyetarjusza rachunkowego z płacą dzienną 1 złr. 50 ct.

Licytacje. W celu oddania w przedsiębiorstwo dostawy szutru na gościńce państwowe w kołomyjskim okręgu budowniczym na lata 1896, 1897, 1898 odbędzie się dnia 6 czerwca 1895 r. w Starostwie w Kołomyji licytacja ofertowa.

W celu oddania w przedsiębiorstwo dostawy szutru w latach 1896, 1897, 1898 na gościńce państwowe w samborskim okręgu budowniczym odbędzie się d. 5 czerwca 1895 r. w Starostwie w Samborze licytacja ofertowa.

FEJLETON.

JAN WILK

123 POWIEŚĆ

Emila Richebourg'a.

(Ciąg dalszy).

— I cóż? — spytał Blaireau zcicha.

— Wchodzi właśnie na peron. Ten wysoki brunet... stoi w tej chwili przed kasą i kupuje dwa bilety...

— Dwa bilety? A po co?

— Zabiera z sobą i żonę.

— Tam do djabła! — Blaireau syknął — baba tak nam potrzebna, jak dziura w moście!

— Nie mówi wcale po francusku.

— A ty skąd wiesz o tem, hultaju?

— Miałem trochę czasu i pociągnąłem za język garsona, mego krewniaka.

— Bądź jak bądź, to zawsze strasznie głupia historja. Pierwszy mój plan idzie w niwecz.... Ha!.... trzeba będzie wymyśleć coś nowego.

Chevry, kupiwszy bilety, wrócił do Zelimy i usiadł obok w sali. Blaireau rzucił się do okienka i kazał sobie dać również dwa bilety.

Powiedzieliśmy na samym początku powieści, że Chevry z żoną zatrzymali się byli w drodze, Zelima bowiem czuła się nadto znużoną. Tym sposobem Blaireau i Princet wyprzedzili ich w Varnejols, gdzie przybyli już, jako chłopi z Wogezów.

Blaireau, zmuszony porzucić pierwszy zamiar, niemożliwy do wykonania z powodu Zelimy, uknuł inny, w którym, jak wiemy, powóz pocztowy w Verzéville miał odegrać nader ważna rolę.

Widzieliśmy, z jaką łatwością i mistrzowstwem Blaireau odegrał rolę poczciwego, dobrodusznego chłopka z Wogezów.

Zaiste, nawet ktoś o wiele starszy, doświadczeńszy i mniej łatwowierny, niż Chevry, dałby się był złapać w pułapkę, zręcznie zastawioną. Czyż mógł się domyśleć, że ten wieśniak poczciwy, a tak usłużny i uprzejmy, dybie na jego życie?

Była to w planie Blaireau'ta owa bajeczka, ułożona na prędce, o pannie z wielkiego domu, zamkniętej przez rodzinę dla pokrycia jej hańby w starem, niedostępnem zamczysku w Blaincourt. Trzeba było podziałać na wyobraźnię, nadto łatwowiernego, młodego człowieka, podniecić go, zachęcić do dalszych poszukiwań i wciągnąć w końcu w zasadzkę, w której miał życie utracić.

. . . .

Gdy knuł spisek przeciw Karolowi, gdy ustawiał zdradzieckie pułapki, Blaireau nie spuszczał z oka i Zelimy. Potrzebaby również i jej się pozbyć, a przynajmniej przeszkodzić, żeby im nie narobiła kłopotu, zdradzając przed sądem, kto miał największy w tem interes, by sprzątnąć z tego świata jej męża. Skoroby raz sprawiedliwość weszła na właściwe tory i zaczęła badać życie barona de Simaise, wszystko mogłoby być straconem. Po nitce do kłębka. Tu jednak nie było dotąd niebezpieczeństwa bezpośredniego. Dużo wody upłynie, nim Zelima nauczy się tyle po francusku, żeby mogła wyjaśnić przed sądem całą sprawę i opowiedzieć dokładnie, w jakim celu ona i jej mąż udali się do Blaincourt.

Blaireau mógł zatem czekać i wybierać, nie spiesząc się zbytecznie, jakim sposobem uprzątnąć z kolei Zelimę raz na zawsze, aby im nie bruździła.

Nareszcie zatarł ręce z zadowoleniem.

Rzeczywiście, wszystko szło mu, jak z płatka, lepiej nawet, niż się tego spodziewał. Zło wszędzie i zawsze tryumfowało.

Wprawdzie i śmierć Zelimy nie usunęłaby wszelkiego niebezpieczeństwa, Chevry bowiem zostawił w hotelu ważne papiery, mianowicie, metrykę ślubną Pawła i list pani de Simaise. Właściciel hotelu mógł zatem złożyć to wszystko w ręce dyrektora policji, a wtedy wyżły policyjne gotowiby zacząć węszyć po swojemu, wtykać nos, gdzieby go najmniej było potrzeba, pókiby czegoś nie wykryli... Trzebaby więc za jakąbądź cenę zniszczyć te papiery wielce kompromitujące.

Wiemy, jak dokazał tego Blaireau z ową szatańską zręcznością i przebiegłością, która czyniła zeń człowieka, tak bardzo niebezpiecznego.

Podczas gdy cała żandarmerja na dziesięć mil w około tropiła nadaremnie po wsiach i lasach okolicznych morderców Karola Chevry, Blaireau, siedząc rozparty wygodnie w fotelu w swoim gabinecie, przed kominkiem płonącym, badał i przezierał skrupulatnie papiery swojej ofiary.

Nie wszystkie jednak był wstanie odczytać. Niektóre akta były pisane po holendersku, inne znowu po angielsku. Blaireau zaś umiał tylko jeden język francuski.

Brał jeden papier po drugim, mnąc je w ręce kurczowo i długo obracając w palcach na wszystkie strony, zanim zdecydował się cisnąć który w ogień.

Tak stały się pastwą płomieni: metryka ślubna margrabiostwa de Chamarande, listy Pawła pisane do Chevry'ego i list Łucji jedyny, który odebrała z Francji Zelima. Tak samo skazał na całopalenie pasport Karola i jego żony.

Ze wszystkich papierów wydanych w obcych językach, tylko dwa jeszcze leżały na biurku nietknięte dłonią podpalacza.

Blaireau odgadywał, nie mogąc dokumentów przeczytać, że trzymał w palcach dwa dokumenty, niezmiernie ważne i wielce interesujące. Na jednym, jak i na drugim było słowo „Bank", jedyne, które zrozumiał. Były to rzeczywiście dwa pokwitowania. Jedno opiewające na półpięta miljona, umieszczonego w domu bankowym Van Ossena, pisane w języku holenderskim, drugie po angielsku na sumę, powierzoną przez Karola bankierowi w Londynie. Ach! gdyby mógł przeniknąć te dwa dokumenty.

— Do pioruna! — mruknął gniewnie — nie sposób przeczytać tej gryzmoły!... Mógłbym kazać to sobie przetłómaczyć, ale nie mam nikogo pewnego pod ręką... Zresztą po co mi właźć z jednego niebezpieczeństwa w drugie!..... Nie głupim! Przezorność jest matką bezpieczeństwa! Jestem przecież pewny, że z tego możnaby mieć nie lada pożytek.

Przez chwilę wpatrywał się jeszcze badawczo w dwa dokumenty. W końcu, zgrzytając zębami, wściekły z gniewu bezsilnego, poszarpał je w drobne kawałki, zwinął w kulkę w pięści zaciśniętej i rzucił również w płomienie.

— Uniknę tym sposobem pokusy niebezpiecznej — mruknął — i przestanę się dręczyć.

Teraz zmieniło się wszystko w garstkę popiołu. Całopalenie było zupełne, nic nie ocalało.

— Co do tych błyskotek, nie wielkiej zresztą wartości — szeptał dalej Blaireau sam do siebie, patrząc na leżące przed nim klejnociki Zelimy i na dwa kufry podróżne, pełne sukien i bielizny, jakoteż pięknych i kosztownych materyj indyjskich — podzielę to w tych dniach między moich wilków i wilczyce...

. . . .

Blaireau wiedział dokładnie, co się działo w Blaincourt i w okolicy od dozorczyni, umieszczonej przez niego przy margrabinie. Donosiła mu ona w listach o każdem słówku, wymówionem tak przez urzędników, jak i przez tamtejszych mieszkańców. Nic się przed nim nie ukryło. Doszło też do jego wiadomości, że sędziowie jeden i drugi nic nie odkryli, że nie wiedzieli nawet, jak się nazywali topielec nieszczęśliwy i jego biedna żona. Zniechęceni trudem daremnym, zaniechali w końcu wszelkich poszukiwań.

Jejmość Biretta rozwodziła w każdym liście skargi i lamenty niesłychane, że „mistrz" każe jej przebywać tak długo w zamku odludnym, jedynie w towarzystwie warjatki, a w dodatku z ostrym nakazem, żeby nie śmiała stamtąd ani na krok się ruszyć. To było djabelnie nudnem. Gdyby była z góry wiedziała, że jej niewola potrwa tak długo, nie byłaby się nigdy podjęła misji podobnej. Jest to, naprawdę, nadużywaniem jej dobrej woli. Siły jej wyczerpane, chce gwałtem wrócić do Paryża. Żąda więc uwolnienia, lub sama oszaleje.

Zresztą potem, co zaszło w Blaincourt, czy nie było rzeczywiście niebezpiecznem, trzymać dalej margrabinę w starem zamczysku? Muszą przenieść ją gdzieindziej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 23 maja.

Kalendarz kościelny. Dziś Wniebowstąpienie Pańskie, Dezyderjusza biskupa wyznawcy, jutro Joanny wdowy, Arfy męczen. i Wincentego, pojutrze św. Urbana papieża męczennika i Grzegorza.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na cietrzewie i głuszce.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 45; zachód przypada o godzinie 7 minut 27; długość dnia godzin 15 minut 42.

Zmiana lunacji: Nów księżyca jutro, t. j. d. 22 b. m., o godz. 1 minut 46 po południu.

Temperatura rano + 10 C

Rocznice historyczne. Litwa czyniła zabiegi, aby Ruś Czerwoną do swoich dzierżaw przyłączyć. Przerażeni tem mieszczanie lwowscy, wysyłają 23 maja 1388 r. deputację do króla Władysława Jagiełły z prośbą, aby Rusi od Polski nie odrywał. Jagiełło przyrzekł, iż i Ruś dla korony polskiej zatrzyma, i wtedy to panowie polscy otrzymali od króla obszerne włości na Rusi. Liczne włości dostali Odrowąże; Jaśko z Tarnowa otrzymał wielkorządztwo Rusi, Spytek z Melsztyna Samborszczyznę, Piotr Kmita Dubiecko, Tarło dostał Stryj i t. d. Za staraniem tych panów polskich zagospodarowała się Ruś i dźwignęła. Pustkowia zaludniały się osadnikami, tworzyły się nowe sioła, wzrastały miasta. Powstawały nowe zamki obronne. Najazdy tatarskie stawały się coraz rzadsze, bo była przeciw nim energiczna obrona. Multany szukały teraz oparcia w Polsce, więc wobec Rusi przyjazne zajęły stanowisko.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Szanownych naszych Czytelników prosimy, aby raczyli uwiadomić swoich znajomych, że każdy nowo-przystępujący abonent „Głosu Narodu", który złoży prenumeratę za 4 miesiące, t. j. do końca września r. b. (na prowincji 6 złr. 70 ct., w mieście 5 złr 35 ct.) otrzyma ***bezpłatnie 2 tomy*** *powieści* ***„Jan Wilk".*** *Prenumeratorowie miesięczni dopłacają za te dwa tomy 50 centów. Zapas odbitek tej powieści jest już na wyczerpaniu.*

Z powodu uroczystego święta Wniebowstąpienia Pańskiego, przypadającego dziś, we czwartek, następny numer *Głosu Narodu* otrzymają Szan. Abonenci dopiero w sobotę rano.

Nabożeństwo żałobne. OO. Kapucyni odprawią dnia 25 bm., tj. w sobotę, mszę św. o godz. 8-ej w kaplicy Matki B. Loretańskiej za duszę śp. Seeling, dyrektorowej z Izdebnika, jako szczególniejszej dobrodziejki konwentu OO. Kapucynów krakowskich, na którą krewnych i znajomych zaprasza.

Wystawa szkoły artystycznej, której kierowniczką jest pani Kotarbińska, żona znakomitego artysty, będzie otwartą dziś, we czwartek, o godzinie 11 w mieszkaniu p. Kotarbińskich przy ulicy Radziwiłłowskiej. Roboty tej szkoły mają być prześliczne, a ponieważ jak najwięcej panienek powinno się ćwiczyć w sztukach, właściwych ich płci i mogących im zapewnić uczciwy chleba kawałek, przeto zachęcamy wszystkie matki i opiekunki, by zwidzały tę wystawę — społeczeństwo bowiem pragnie mieć jak najwięcej dzielnych niewiast, a jak najmniej feministek. O wystawie samej pomówimy w najbliższym numerze niedzielnym.

„Pana Senatora" grają dziś po raz drugi w teatrze miejskim, a prócz tego jest to ostatni występ p. Ruszkowskiego. To, cośmy wczoraj powiedzieli o tej sztuce i dziś powtarzamy. Z pomiędzy fars, któreśmy w ostatnich czasach na naszej scenie widzieli, „Pan Senator" jest najlepszy, a o całą głowę przewyższa „System pana Ribadier", chociaż *Tempuś* sztuce francuskiej daje pierwszeństwo. Już to sympatyczny nasz staruszek z ulicy św. Tomasza miewa czasem zabawne koncepty. I tak twierdzi on, że rolę Mittelbacha w „Panu Senatorze" powinienby grać nie p. Solski, lecz p. Olszewski, tymczasem, gdyby tak było, sztuka musiałaby upaść, p. Olszewski bowiem takich ról nie może jeszcze wykonać z powodzeniem. Za to życzyłby sobie *Tempuś*, aby w „Systemie pana Ribadier" rolę p. Olszewskiego objął p. Solski. Teraz rozumiemy, gdyby taka nastąpiła zamiana, natenczas „Senator" runąłby bezpowrotnie, a zaś „System pana Ribadier" poszedłby w górę. Więc *Tempuś* tego pragnie. W jakim jednak celu? Chociaż

tedy gani on „Pana Senatora“, my upewniamy naszych czytelników, że gdy na niego pójdą, poczciwie się zabawią, a że reklam stronniczych nigdy nie piszemy, o tem są oni chyba od dawna przekonani.

U Myszkowskiego najprzyjemniej spędza się wieczory. Musi o tem dobrze wiedzieć publiczność, skoro dzień po dniu tak licznie odwiedza jego teatrzyk letni w Parku krakowskim. Wczoraj śpiewano jedną ze starszych oper komicznych „Girofla-Girofle“ z nader ładną muzyką Lecocquea. Rzecz ta, lubo wcale niełatwa, wypadła w interpretacji towarzystwa p. Myszkowskiego ku ogólnemu zadowoleniu. Chóry były wyćwiczone starannie, duety, tercety itd. zgodne, soliści popisali się jak najlepiej, jednem słowem całość zasłużyła na szczerą pochwałę, z której część należy się również i orkiestrze 100 pułku. O roli Dyrektora nie można nigdy nic nadto powiedzieć, że tak, jak wszystkie poprzednie, była doskonałą; natomiast wspomnieć należy o p. Nynkowskim, który niezmiernie trudną rolę Bolera oddał wczoraj z wielkim talentem i zasłużone zbierał oklaski za każdą sceną; jest to aktor z z przyszłością, staranny i sumiennie pracujący.

Co do śpiewaków, osobna wzmianka i wyrazy uznania należą się p. Reckiemu, lubo wiele pochwał pisaliśmy już o nim w zeszłym sezonie i dziś chyba należałoby je powtórzyć w zupełności. Z pań wreszcie wspomnimy w pierwszym rzędzie o wybornym śpiewie p. Bronikowskiej w roli tytułowej, jakoteż o paniach Wiśniewskiej i Dolskiej. Co nam zaś wczoraj zaimponowało, to wystawa na tej scence prowincjonalnego towarzystwa; kostjumy i toalety były okazałe, a zaś dekoracje eleganckie. Publiczność bawiła się wybornie, bądź śmiejąc się z „męża niedołęgi“ p. Nynkowskiego i komicznej grozy p. Myszkowskiego, bądź też z przyjemnością słuchając śpiewu i muzyki. *Ka.*

Zabawa dziecinna. Komitet urządzający w najbliższą niedzielę wielką zabawę dziecinną w Parku dra Jordana na budowę szkoły polskiej w Białej, oraz bezpłatne wypożyczalnie książek w Krakowie, dokłada wszelkich starań, ażeby dziatwie, przybywającej do Parku, zapewnić jak najwięcej uciechy. Dzięki uprzejmości dra Jordana, wszystkie dzieci będą mogły korzystać z przyrządów do gier i ćwiczeń, pod okiem wprawnych przewodników i przewodniczek. W rozmaitych punktach Parku urządzone będą gry konkursowe o nagrody. W oznaczonym czasie i miejscu dziatwa ćwicząca się stale w Parku dra Jordana wykona szereg produkcyj, nad któremi specjalne próby już się odbywają. Oprócz tego będą różne urozmaicenia, jako to: żywe kwiaty, kosze szczęścia, puszczanie balonów, wreszcie przedstawienie magiczne i latarnia czarnoksięska.

Nie wątpimy, że zarówno cel sympatyczny, jak i sposobność dostarczenia dziatwie wesołej rozrywki, zachęcą ogół do jak najliczniejszego zgromadzenia się na zabawie. Fanty nawet najdrobniejsze do koszów szczęścia przyjmują do soboty przez komitet uproszone panie: H. Bandrowska, Rynek 7; Beaudonin de Courtenay, Radziwiłłowska 13; K. Bujwidowa, Studencka 11; M. Piotrowska, Smoleńsk 20; M. Siedlecka, Szpitalna 7; S. Tomaszewska, Zielona 4; M. Wiśniewska Studencka 11.

9 koszyków raków skonfiskował we wtorek komisarz targowy. Konfiskata nastąpiła z tego powodu, że większa część tychże jest samic, których w obecnej porze łowić nie wolno a które bezwłocznie wpuszczono do Rudawy. Pozostałe samce zostaną sprzedane przez licytację na korzyć ubogich.

Zguba. Wczoraj, w drodze z ulicy Łobzowskiej przez Planty i Sienną do Rynku głównego, zgubiono 2 metryki francuskie z tłomaczeniem polskiem. Kto je znalazł, niech się z niemi potrudzi bądź do dyrekcji Policii, bądź do adwokata dra Abłamowicza, mały Rynek, dom Fritscha, a otrzyma stosowne wynagrodzenie.

Zapomniano nowe, duże dzieło, pod tyt: „Kościuszko“ wczoraj, d. 22 b. m. o godzinie 12 w południe w kościele PP. Felicjanek przy ulicy Smoleńskiej. Pana, który równocześnie modlił się w pobliżu ołtarza N. P. Marji z Lourdes, uprasza się, aby znalezione dzieło raczył złożyć bądź w zakrystji PP. Felicjanek, bądź też u tercjana w gimnazjum św. Anny.

Kuratorja szkoły czernichowskiej. Po wiadomej już rezygnacji prof. dra Antoniego Górskiego z godności członka kuratorji szkoły czernichowskiej, wniósł także rezygnację p. Marjan Dydyński, jako dotychczasowy zastępca. Na posiedzeniu dnia 18 b. m. komitet Towarzystwa rolniczego w Krakowie wybrał ponownie i jednomyślnie obydwóch panów, żywiąc wraz z nimi nadzieję i przekonanie, że dalsze, jak dotąd, ich działanie, pełne poświęcenia i fachowej wiedzy, a zwłaszcza prof. Górskiego, nie spotka się z dotychczasowemi trudnościami i przeszkodami.

Dwa wypadki. Z Tarnowa telegrafują nam, że pociąg błyskawiczny nr 6 między Wałkami a Tarnowem przejechał chłopa, chcącego przebiegnąć tor przed pociągiem. Pociąg został wstrzymany, przez co przybył do Krakowa o 12 minut później. Zwłoki przejechanego, który miał głowę zmiażdżoną, uprzątnęli opodal pracujący robotnicy kolejowi. — Równocześnie z Przemyśla donoszą do nas, że pociąg pospieszny nr 2 przychodzący do Krakowa o godzinie 6 rano, przejechał między Żurawicą a Przemyślem konia.

Odezwa. Z Harklowej przed dziesięciu miesiącami donosiliśmy o doszczętnej pogorzeli kościoła tutejszego, a dziś z prawdziwą przyjemnością zawiadomić musimy, że już w dniu 15 b. m. odbyła się u nas uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego i założenie fundamentów pod nowy kościół. Że tak rychło rozpoczynamy budowę, nie odwołując się do konkurencji, któraby biedny lud tutejszy do ostatniej doprowadziła nędzy, zawdzięczamy szczególniejszej łasce Bożej i hojnej ofiarności szerszej publiczności, której niniejszem serdeczną w imieniu tutejszych biedaków składamy podziękę. Aktu poświęcenia, przy współudziale mnogiego tłumu wiernych i licznego duchowieństwa, dokonał z delegacji biskupiej ks. kanonik Kwieciński z Lipinek, a zaś dziekan biecki, ks. Pelc, podnosząc w wymownych słowach ważność uroczystości poświęcenia tego dla osieroconych parafjan, wyjaśnił, że fundusze na dokończenie świątyni Pańskiej wcale nie wystarczają, że bierzemy się do dzieła ufni tylko w pomoc Bożą i dalszą ofiarność P. T. Dobrodziejów, którzy z dalekich stron spieszą z ofiarami, dając przez to pocieszający dowód, że nie wygasła w narodzie naszym owa miłość Boga i bliźniego, co jest fundamentalną cnotą św. Wiary naszej, a zarazem jej probierzem. Kościół ten budujemy według planu p. A. J. Stapfa, architekty z Tarnowa i mamy nadzieję, że jeszcze przed zimą uda się nam wybudować i nakryć mury, jeźli na ten dom Boży dalej popłyną ofiary, które z wdzięcznością komitet będzie przyjmował, kwitując z odbioru w dziennikach krajowych. Miejscowy komitet budowy, pomagając sobie ze sprzedawaniem cegiełek, uprasza, by ludzie dobrej woli a mający rozleglejsze stosunki, raczyli zażądać książeczek z cegiełkami od przewodniczącego komitetu, ks. Stanisława Hańskiego w Harklowej o. p. Skołyszyn. *Eugenjusz Oczkowski.*

Komisja teatralna na posiedzeniu w dniu 21 bm. uchwaliła zwrócić dyrekcji teatru miejskiego koszta z przedstawienia inauguracyjnego teatru miejskiego i koszta asekuracyjne z hali maszyn. Dalej przyjęła do wiadomości i zatwierdziła bieżący repertoar. Wreszcie uchwaliła wezwać dyrekcję teatru o przedstawienie na cele humanitarne miasta, na które komisja wybrała komedję Sudermanna „Walkę motyli“. Z przedstawienia tego, które się odbędzie jeszcze w miesiącu bieżącym, uchwaliła komisja zwolnić Towarzystwo Dobroczynności od opłaty światła.

O chórze akademickim piszą do nas z miasta co następuje: „Krakowski Chór akademicki do niedawna zajmował poczesne miejsce wśród stowarzyszeń młodzieży Uniwersytetu Jagiellońskiego. W związkach śpiewackich w ogóle panuje zazwyczaj wielka łączność, zapał bowiem do śpiewu wytwarza pewne braterstwo między kolegami w chórze. Że zaś z wszystkich stowarzyszeń akademickich w jednym może Chórze nie istnieje „politykowanie“, przeto Towarzystwo to ogarnąć może najłatwiej jak najliczniejsze koła studenckie; z drugiej zaś strony Chór nie może chorować na niedobory, mając subwencję sejmową: uwzględniając tedy te przyjazne okoliczności, możnaby sądzić, iż młodzież uniwersytecka, która w Krakowie nie ma dziś żadnego ogniska, gdzieby dano jej się skupiać, właśnie Chór będzie uważała za taką spójnię. Tymczasem tak nie jest. Ale nasuwa się pytanie, dlaczego tutejszy Chór akademicki nie daje ani znaku życia w ostatnim czasie, a w szczególności od ostatniego występu publicznego w roku zeszłym, jakkolwiek nie można tego powiedzieć o jego członkach poszczególnych, ani o wydziale, znaczna bowiem część członków i cały wydział należy do najgorliwszych i najzapaleńszych śpiewaków, zaprawdę niestrudzonych, bo biorących udział czynny w chórach tak męskich, jak i mięszanych „Towarzystwa Muzycznego“, w chórach „Lutni“, „Sokoła“ i innych amatorskich. Otóż ta garstka składająca się przeważnie z wyborowych śpiewaków, jest nieocenioną i niezmordowaną we wszystkich chórach krakowskich, lecz owej garstce około 15 akademików przy innych zajęciach nie pozostaje już czasu na chór akademicki, skoro ma dostateczne zaspokojenie swych potrzeb w innych towarzystwach.

Aleć akademików w Krakowie jest 1300, z tych co najmniej 10% do tego stopnia muzykalnych, by odpowiedzieć wymogom przeciętnego członka chóru męskiego — czegoż ci nie popchną Towarzystwa na nowe tory? Otóż winna temu apatja i brak inicjatywy w jakimkolwiek kierunku; przyczyną zaś tego jest rozproszenie akademików po małych kółeczkach, których podstawę najczęściej stanowi koleżeństwo z czasów gimnazjalnych, albo praca w jakiejś ściślej umiejętności, jak n. p. w chemji, anatomji, rolnictwie. Otóż chociażby się tu objawiła jakaś śmielsza inicjatywa, to nie dotarłszy do szerszych warstw, upadnie. — Jeżeli zatem radykalna zmiana nie nastąpi, chór chyba się już nie dźwignie. Znamiennym zaś dowodem upadku jest to, że we wszystkich okolicznościach, gdzieby Chór występować był winien, jak np. w pogrzebie śp. prof. Rydla, w przedstawieniu tragedji „Król Edyp“ etc., występował chór „Towarzystwa Muzycznego“ lub każdy inny, ale nie chór akademicki. Zarządu „Chóru akad.“ bezpośrednio winić nie można, gdyż ten kilkakrotnie, zwłaszcza z okazji projektowanych występów zapowiadał t. z. próbę Chóru, na którą zjawiała się połowa wydziału i prezydjum, druga zaś część przewidując bezowocność tegoż nie pokazywała się nawet. Wydziałowi w obec tego — jak zresztą słusznie czyni — nie pozostaje nic innego, jak udać się pod skrzydła (najczęściej) „Towarzysta Muzycznego“, gdzie oni sami z lepszą częścią Chóru akademickiego brać będą udział, ba nawet przeważnego temuż dostarczą kontyngensu.

Jakiż jest tedy istotny stan rzeczy i jaki ratunek? Są dwa towarzystwa śpiewackie „Chór akademicki“ i „Towarzystwo Muzyczne“ o wspólnej głowie (tj. dyrektorze i tegoż zastępcy) i najlepszych śpiewakach, z których jedno, jako silniejsze pochłania drugie. Ponieważ każde z tych towarzystw ma swoje niezawodne podstawy bytu: pierwsze w 1300 akademikach, drugie w całej muzykalnej publiczności krakowskiej, najlepszym ratunkiem by było, żeby na razie, ale tylko na razie, zerwały radykalnie z sobą (to znaczy aby chórem nie kierowało grono członków „Towarzystwa Muzycznego“) a wtedy i „Chór akad.“ przesadzony na nowym gruncie przy pomocy muzykalnych warszawiaków, przebywających tu na studjach, utrzymywany siłami jak najszerszego grona młodzieży akademickiej, gdy wyrośnie na silne drzewo nie będzie musiał słyszeć wyrzutu, że od początku b. r. tj. przez przeciąg pięciu miesięcy, nawet na próbę nie zdołał ani razu zgromadzić swych członków“.

Srodek niezawodny. „Przechadzałem się po peronie, czekając na odejście pociągu z Krakowa— pisze do nas jeden z bestronnych obywateli,—gdy wtem spostrzegłem jakąś damę z małą córeczką która, zbliżywszy się do konduktora, rzekła: — Jadę do Lwowa, a jestem trochę cierpiąca, możeby mi pan dał osobny przedział. — Nie mam, proszę pani, nie mam... Zresztą dyrekcja nie pozwala na żadne protekcje i do każdego przedziału muszę tylu dawać pasażerów, ile jest miejsc.—Skoro tak— kobieta odrzekła — więc będę sobie sama radziła. — Proszę, bardzo proszę — odrzucił konduktor otwierając drzwiczki od przedziału III klasy. Kobieta wsiadła razem z córeczką, a zamknąwszy drzwi za sobą, po krótkiej chwili ukazała się w oknie z *Głosem Narodu* w ręku i zaczęła go pilnie czytać. Dziennik tak był obrócony, że jego tytuł był z daleka widoczny. Ledwie ona się pomieściła gdy z poczekalni III klasy wysypał się rój żydów i żydówek. Wszystko biegło do wagonów III klasy, charcząc i szwargocąc, niejeden chwycił nawet za klamkę owego przedziału, w którym podróżna z córeczką siedziała, lecz jak tylko ujrzał napis *Głos Narodu*, natychmiast odskakiwał i plując biegł dalej. Przypatrywałem się tej scenie z wielką ciekawością i stwierdziłem, że do odejścia pociągu, żaden z Polaków „mojżeszowego wyznania“ nie przerwał słodkiego spokoju czytelniczce waszego dziennika. Okazuje się tedy, że wynaleźliście coś w guście perskiego proszku... za co oby wam Bóg dał zdrowie!“

W salonach Wystawy Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych pojawiły się następujące nowe

obrazy: „W niedzielę do kościoła pod Tatrami“ i „Wiadomość ze wsi na hali w Tatrach“ dwa obrazy Walerego Eliasza. „Oberek“ wachlarz Józefa Krzesza — „Modlący się Derwisz“ Trojanowskiego — „Melancholja“ Radziejowskiego — „Morskie oko w Tatrach“ Dembowskiego, wreszcie „Portret mężczyzny“ i „Matka Boska“ Jacka Malczewskiego.

Oddział kolarzy „Sokoła“ krakowskiego urządza dzisiaj we czwartek wspólną wycieczkę do Mogiły i Niepołomic. Wyjazd punktualnie o godz. 3 po południu z gmachu „Sokoła“.

Na Plantacjach naprzeciw kawiarni Janikowskiego, przygrywać będzie „Harmonja“ dziś we czwartek od godz. 12—1 w południe.

Przypomnienie. W dniu 15 marca b. r. obywatele mieszkający na Kleparzu, przeważnie posiadający domy w ulicy Długiej i Pędzichowie, podali do Magistratu zbiorową prośbę o wydanie rozporządzenia, iżby zostały podwyższone kominy w miejscowych piekarniach, a to dla zapewnienia ludności tej dzielnicy bezpieczeństwa, powietrza i w ogóle zdrowia, gdyż dymy płynące z piekarń wyżerają niemal oczy przechodzącym, a nadto nie pozwalają na otwarcie okien w sąsiednich kamienicach. Prośba ta dotąd nie weszła widocznie na porządek dzienny Rady, jakkolwiek regulamin wyraźnie stanowi, że każde podanie winno być rozpatrzone w dniach czternastu. Może ten niewinny cytat z ogólnej ustawy skłoni pp. Ojców miasta do zarządzenia środków zabezpieczających zdrowie mieszkańców...

Wypadki w Podgórzu. We wtorek o godzinie 5 rano w piwnicy domu pod l. 6 przy ul. Targowej znaleziono zwłoki kobiety Marji Brylsko, lat około 40, żyjącej z posług. Zwłoki leżały na ostatnich stopniach z głową na dół. Jest przypuszczenie, że zmarła, która lubiała się upijać, widocznie w stanie nietrzeźwym pomyliwszy się, wzięła drzwi piwnicy za wejście do swojego mieszkania, które są podobne do tamtych drzwi, i wszedłszy, runęła po schodach głową na dół do piwnicy, gdzie wskutek ataku apoplektycznego straciła życie. — Dzień przedtem znaleziono około wału kolejowego znanego w Podgórzu obłąkanego Tadeusza Olszewskiego ze słabemi oznakami życia, ze znaczną pręgą na szyi. Od Olszewskiego nie można się było dowiedzieć żadnych szczegółów. Chciał on widocznie w pobliskich krzakach odebrać sobie życie przez powieszenie, co mu się nie powiodło. Osłabionego odwieziono do szpitala św. Łazarza.

Prócz tego zanotowano jeszcze dwa wypadki. Mianowicie przy restauracji domu pod l. 4 w Rynku załamała się deska na rusztowaniu wiszącem. Z dwóch murarzy, będących na rusztowaniu, jeden wskoczył do wnętrza domu, czem się uratował, drugi natomiast, Jan Dwuraźny, zleciał z wysokości pierwszego piętra, doznawszy tylko lekkiego uszkodzenia. — Wreszcie wskutek niedozoru dwuletnie dziecko dostało się między wałki w maglowni, gdzie omal nie zgnieciono mu głowy. W każdym razie wypadek ten może mieć smutne zakończenie. Jak na Podgórze, tyle wypadków w ciągu dwóch dni, stanowi poważną rubrykę w kronice tego miasta.

Ważne rozporządzenie. Minister sprawiedliwości wydał do wyższych sądów krajowych polecenie, w którem oświadcza się energicznie przeciwko takiemu prowadzeniu rozpraw, na których bez potrzeby przed forum publicznem roztrząsanem jest życie rodzinne oskarżonych i świadków. Dzieje się to najczęściej przy dowodach prawdy, na żądanie zastępców stron. Minister sprawiedliwości żąda dalej, aby tych sędziów, którzy temu nie zapobiegali wykluczyć od prowadzenia rozpraw.

Nowy dworzec w Przemyślu. Rozwój Przemyśla w ostatniem dziesięcioleciu, spowodował niezwykły wzrost frekwencji podróżnych w tem mieście. Dotychczasowy dworzec nie odpowiadał pod żadnym względem, tak co do wygody podróżnych, jak i samej służby ruchu. Okoliczność ta skłoniła dyrekcję kolei państwowych do zastąpienia dzisiejszego, nieodpowiedniego, ciasnego dworca, nowym, pięknym, odpowiadającym wymogom nowoczesnej techniki w tej dziedzinie. Już tego roku stanie w Przemyślu w miejsce wcale nieestetycznej rudery, piękny, okazały gmach, który niezawodnie stanowić będzie ozdobę tego miasta. Roboty są w pełnym toku, oba boczne skrzydła już stoją, obecnie przystępują do zburzenia starego, a wybudowania nowego traktu środkowego. Fakt ten z natury rzeczy pociągnie za sobą na czas trwania przebudowy niejedną niedogodność zarówno dla publiczności odjeżdżającej, jak i przyjeżdżającej do Przemyśla. Wyrozumiałość i cierpliwość publiczności, zmuszonej do używania dworca właśnie w tym czasie, jest nieodzowną. Celem zapobieżenia możliwym, pozornie uzasadnionym reklamacjom podróżnych, podajemy ten stan rzeczy do wiadomości czytelników. Chwilowe niewygody rychło powetują przestronne, widne i z komfortem urządzone sale poczekalne, okazały westybul, jak wogóle wszystkie ubigacje kolejowe, sporządzone według najnowszych i najodpowiedniejszych wzorów.

Z Żywca piszą do nas: Posyłam wam w tłómaczeniu ważny dokument, na którym opierają się Żywczanie, broniąc przystępu żydom do miasta. Dokument ten przechowywany w tutejszem archiwum miejskiem, brzmi jak następuje:

„Żywiec 9 Juni 1809, L. 3144. Magistratowi w Żywcu. Ponieważ uznanie Wys. Gubernium dk dto $^{8}/_{5}$ 1807 do Nr. 16520 względem przez żyda Seliga Schöntala wyprowadzić chcącego y zakazanego stawienia kamienicy Podług Najwyższego Nadw. Kancelaryi dekretu dto 16 Martii r. b. z tym dodatkiem potwierdzone zostało iż gdy w Żywcu żydom dotychczas obsiadłość pozwolona nie była, tedy tenże Selig Schöntal ani grunt domowy tem mniej dom posiadać nie może. O czem Magistrat zawiadamia się. — Myślenice $^{12}/_{5}$ 1809 — w Nieobecności J. O. Pana Starosty cyrkularnego — *Baron de Rzykowski m. p.*

Ps. Przybył tu jako delegat Namiestnictwa, hr. Łoś, radca dworu, który prowadzi energiczne śledztwo w sprawie dra Lesera.

Wspaniały dar dla księcia Marszałka. Prezesowie Rad powiatowych, chcąc upamiętnić dzień zaślubin księcia Marszałka Sanguszki, utworzyli z pośród siebie komitet ściślejszy, celem obdarzenia naczelnika najwyższej magistratury autonomicznej kraju pamiątkowym adresem. Adres ten dla księcia Marszałka jest prawdziwem cackiem artystycznem. Składa się on z dziewięciu kartonów; na pierwszym, pod piękną winietą Matki Boskiej Ostrobramskiej, pendzla profesora T. Rybkowskiego, znajduje się tekst adresu z życzeniami dla księcia Marszałka z okazji jego ślubu, utrzymany w stylu XVI wieku. Z kolei następują cztery akwarele: pierwsza Juljusza Kossaka, przedstawiająca krakowskie wesele; druga Piotra Stachiewicza, ilustrująca wodospad „Pięciu Stawów“; trzecia Jacka Malczewskiego, odtwarzająca: powrót z rot aresztanckich księcia Romana Sanguszki do Podhorzec; w czwartej wreszcie T. Rybkowski odmalował wesele huculskie. Po za każdą z tych akwarel widnieje duża karta z podpisami marszałków powiatowych; karty te odpowiadają okręgom kraju (krakowski, tatrzański, podolski, pokucki), przedstawionym na akwarelach i oprawione są w ozdobne album przez firmę introligatorską p. Wierzbickiego. Na gustownej oprawie z jasnej skóry uderzają mile oko srebrne okucia w stylu barokowym, wśród których umieszczono cztery malownicze widoki, ilustrujące Lwów (Wysoki Zamek, katedra, ratusz), Kraków (Wawel), dalej gmach Wydziału krajowego i Gumniska, własność księcia Marszałka w Tarnowskiem.

Dar marszałków powiatowych ma być wręczony księciu Sanguszce w d. 6 czerwca br. we Lwowie.

Nominacja ks. Webera. Lwowskie dzienniki dowiadują się, że z powodu kłopotów nuncjatury wiedeńskiej ze sprawami kościelnemi we Węgrzech nastąpiła pewna przerwa także w procesie kanonicznym ks. Webera, przed mianowaniem go biskupem-sufraganem dla archidyecezji lwowskiej. Teraz podobno sprawa pójdzie już w szybszem tempie i bez zwłoki po zakończeniu procesu kanonicznego ogłoszoną zostanie nominacja ks. Webera.

Rada nadzorcza Banku krajowego na posiedzeniu z 16 bm. zatwierdziła nominacje pp: Stanisława Pieńczykowskiego likwidatorem; Karola Czauderny kasjerem efektów: Marjana Dzikowskiego, Marcina Gajewskiego, Tadeusza Wilusza adjunktami; Antoniego Górskiego, Antoniego Burczaka, Kazimierza Borkowskiego, Romana Kolarzowskiego, Józefa Brandysa, Zygmunta Poźniaka, Leona Sadowskiego, Włodzimierza Płoszczańskiego, Adama Rybowskiego asystentami; wreszcie Jana Haniszewskiego ekspedjentem.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Jarosławiu, z grupy większych posiadłości, rozpisano na dzień 26 czerwca.

P. Grzegorz Ziembicki, radca sanitarny, otrzymał pozwolenie noszenia krzyża francuskiej legji honorowej.

Zawsze oni. Czytamy w dziennikach lwowskich bynajmniej nie antysemickich: Niekoncesjonowane biuro stręczeń, obliczone na wyłudzanie pieniędzy od dających się brać na kawał prostaczków, utrzymywała we Lwowie żydówka, Feiga Schwarz, faktorka. Przedwczoraj zgłosiło się do policji kilkanaście osób, sprytnie „naciągniętych“ przez panią Feigę, która na tym interesie zarobiła około 20 złr. Jak się z badań pokazało, Feiga Schwarz jest doświadczoną oszustką i proceder swój prowadzi już od dawnych czasów. Zapewne niejeden jeszcze ciekawy szczegół wyjdzie na jaw przed kratkami sądowemi, które pani Feiga wkrótce obaczy. Tymczasem dano pomysłowej żydówce pomieszczenie w aresztach policyjnych.

Pożary. Onegdaj we Lwowie wybuchł w południe w samem śródmieściu groźny pożar, który, jak zapewniają miejscowe dzienniki, gdyby był powstał w nocy i podczas wichru, mógł obrócić w perzynę jeźli nie całą dzielnicę, to w każdym razie część jej znaczną. Ogień wybuchł na ulicy Karola Ludwika, w jednym z hoteli żydowskich, których tam jest cały rząd, a każdy z nich do siebie podobny. Mianowicie wszystkie mają ciasne podwórza, oficyny z frontem kamienicy tworzące nieduże równoległoboki, obrócone wszędzie na składy i handle żydowskie mebli, ram i luster, na domiar złego kryte gontami. W jednym z nich wreszcie znajduje się jeszcze jedno niebezpieczeństwo na wypadek pożaru owych ruder starych, a to magazyn apteczny, również żydowski, z materjałami nietylko palnemi, ale i wybuchowemi. Otóż w takiem to punkcie opodal teatru, miała straż lwowska trudne zadanie zlokalizowania groźnego pożaru, co się jej po kilku godzinach przy pomocy i nadludzkich wysiłkach udało. Katastrofę ograniczono do najmniejszych rozmiarów. Mebli ze składów można było bardzo mało uratować; mnóstwo ich spłonęło. Dachy z oficyn pozrywano doszczętnie.

Z niedzieli na poniedziałek w nocy spaliła się prawie do szczętu wieś Ostrów, w powiecie bobreckim, należąca do ordynacji Borynicza. Nędza jest wielka; ogień był tak silny przy sprzyjającym wichrze, że mimo dzielnego ratunku wszystkich oficjalistów ordynacji, w kilku godzinach kilkadziesiąt domów obróconych zostało w perzynę. Właściciel Borynicza hr. Stanisław Mycielski, przybył z sikawkami na miejsce pożaru, kierując osobiście energiczną, ale — niestety — bezskuteczną akcją ratunkową; nazajutrz po strasznej katastrofie hr. Mycielscy rozdawali żywność i zasiłki pieniężne licznym rodzinom, pozbawionym dachu i chleba; natychmiast pod przewodnictwem hr. Mycielskiego zawiązał się komitet ratunkowy, celem niesienia pomocy nieszczęśliwym ofiarom pożaru.

Parostatek „Gaskonja“ znowu daje powód do obawy. Przed kilku miesiącami cały świat zajmował się jego losem, bo przypuszczano, iż zatonął w czasie silnego orkanu, panującego na Atlantyku. Teraz od 40 godzin powinien się znajdować w porcie nowojorskim, ale dotąd nie sygnalizowano jego przybycia. Widocznie nad tym okrętem ciąży jakieś fatum.

Repertoar teatru miejskiego. Dziś we czwartek dnia 24 b. m. „Pan Senator“, komedja w 3 aktach Fr. Schönthana i G. Kadelburga z niemieckiego (po raz drugi) występ p. Ruszkowskiego. W piątek 25 bm. „Ciepła wdówka“, komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego (przedstawienie popularne) występ p. Antoniny Hoffmann. W sobotę t. j. d. 25. maja, „Rozwiedźmy się“ (Divorçon) komedja w 3 aktach Al. Dumasa z francuskiego, (występ p. Janowskiej, artystki teatru Łódzkiego). W niedzielę 26 bm. „Flirt“, komedja w 4 aktach M. Bałuckiego (występ p. Janowskiej). W poniedziałek 27 bm. teatr zamknięty.

Repertoar teatru letniego. Dziś „Mascota“; jutro w piątek przedstawienia nie będzie; w sobotę „Gasparone“, w niedzielę „Baron Cygański“, w poniedziałek „Girofla-Girofle“.

Zegarek złoty damski, remontoar z monogramem S. K. odebrany od osoby podejrzanej, znajduje się do odebrania w biurze bezpieczeństwa publicznego, przy ulicy Kanoniczej.

HUMOR.

Przysłowia japońskie.

Jeźli chory nie umarł to go lekarz wyleczył.

Przy pierwszym kieliszku wódki, pije człowiek wódkę, przy drugim wódka wódkę, a przy trzecim wódka człowieka.

Dobra żona to chleb z masłem i miodem, mniej dobra chleb z masłem, a zła to chleb z margaryną.

Dyrektor teatru jest albo prawdziwym miłośnikiem sztuki, albo spekulantem, albo sułtanem.

Kelner do gościa: — Panie! panie! niechno pan nie wyziera przez okno, bo będą myśleli, że to restauracja koszerna.

Chory do regenta:

— Dzieci moje otrzymają wszystko, żona tylko dożywocie, chyba żeby powtórnie wyszła za mąż, wówczas otrzymuje dziesięć tysięcy.

— A to dla czego?

— Bo widzi pan, kto ją weźmie, ten zapracował ciężko na te dziesięć tysięcy.

Lekarz. — ...Przedewszystkiem musimy usunąć gorączkę i pragnienie.
Chory: — Niech mi pan doktor usunie tylko gorączkę, to na pragnienie sam sobie poradzę.

·Żona prawnika:
— Nie pojmuję, że ciągle bronisz Stasia. Chłopiec wiecznie zaniedbany i brudny.
— A czyś ty nigdy jeszcze nie bronił nieczystej sprawy?

OSTATNIA POCZTA.

Komisja dla przywilejów przyjęła projekt ustawy, odnoszącej się do uzupełnienia, względnie zmiany ustawy o markach ochronnych z r. 1890, dalej uchwaliła w zasadzie rezolucję, która ma urgować przystąpienie Austro-Węgier do unji państw i reformę wzorów do patentów w ustawie o ochronie modeli, według zasad, których trzymała się komisja przy dawniejszych sposobnościach.

Onegdaj odbyły się wybory sejmowe z miejskich kuryj wyborczych w Istrji. Z wyjątkiem jednego okręgu, we wszystkich innych wybrani zostali włoscy kandydaci częścią jednomyślnie, częścią znaczną większością.

Standard donosi z Nowego Jorku: Wedle telegramu z St. Thomas, wybuchło powstanie pomiędzy Murzynami w Santa Cruz. Biali plantatorowie trzciny cukrowej, którzy wskutek upadku przemysłu cukrowniczego nie mogli zapłacić zaległego wynagrodzenia Murzynom, ratowali się ucieczką.

Wybór burmistrza m. Wiednia nastąpi stanowczo 29 b. m.

Opowiadają po mieście, pisze *Dziennik Poznański*, że założyła tu spółka H. T. K. antypolski Bank ziemski z kapitałem 10 miljonów marek. Dyrektorem Banku został członek bydgoskiej komisji jeneralnej, radzca rejencyjny Stobbe.

Berliński dziennik *Vorwärts*, mający czasem dobre informacje, rozpuszcza znowu pogłoskę o przesileniu. Według niego, kanclerz książę Hohenlohe ma ustąpić ze swego stanowiska. Jako następców, wymienia: Walderseego, Radowitza, a nawet Capriviego. Utrzymuje także, że dymisja ministra Koellera jest już postanowioną.

O najnowszej sprawie Stambułowa donoszą z Zofji co następuje: „Stambułow zażądał paszportu zagranicznego. Prefekt policji odniósł się do ministra spraw zewnętrznych i ten zezwolił na jego wydanie. Tymczasem komisja parlamentarna, wysadzona do rozpatrzenia działalności dawnego ministerjum, założyła protest przeciwko wyjazdowi Stambułowa. Komisja zażądała dawniej sekwestru majątku Stambułowa i internowania go w jakiem małem miasteczku, pod ścisłym dozorem policyjnym, ale rząd sprzeciwił się temu: teraz zaś twierdzi ona, że Stambułow nie potrzebuje żadnej kuracji, a podróż jego ma tylko polityczne cele na widoku".

Francuskie ministerjum zażądało kredytu od Izb na wystawienie pomnika żołnierzom, poległym w r. 1870 w boju za ojczyznę.

Cesarz chiński wydał rozkaz wszystkim wojskowym i cywilnym urzędnikom, aby wraz z gubernatorem natychmiast opuścili wyspę Formozę.

Telegramy
własne „*Głosu Narodu*".

Wiedeń 23 maja (rano). (Z Koła polskiego). Koło uchwaliło jednogłośnie podziękowanie dla Zaleskiego za jego wczorajszą obronę w Izbie. Zaleski podał do wiadomości, że wspólnie z posłami: Chrzanowskim i Sokołowskim był u ministrów: Bacquehema i Madeyskiego w sprawie pokrzywdzenia języka polskiego na Bukowinie. Obaj ministrowie zapewnili, że się tą sprawą gorliwie zajmują i że wkrótce dadzą odpowiedź. Następnie Koło polskie rozpoczęło dyskusję nad piątym rozdziałem podatków (postanowienia karne), przeciwko któremu powszechna objawiła się opozycja. W końcu uchwalono wybrać komisję celem poczynienia zmian.

Petersburg 22 maja (w południe). *Birż. Wiedomosti* przypominają, że ponieważ ks. Łobanow przebywał dłuższy czas we Wiedniu z ks. Liechtensteinem, a zaś hr. Gołuchowski z hr. Kapnistem w Paryżu, gdzie obadwa byli przy ambasadach, więc dziś, gdy z nich dwaj są ministrami, a dwaj ambasadorami, łatwo być może, że między Rosją a Austrją przyjdzie do porozumienia.

Zofja 22 maja (w południe). Stambułowowi dotąd pasportu nie dano. Komisja parlamentarna chce go przesłuchać, on jednak odmawia jej do tego kompetencji.

Paryż 22 maja (w południe). Okręt „Gascogne" do Nowego Jorku dotąd nie zawinął. Na jego pokładzie znajduje się 501 podróżnych, między nimi dużo Tyrolczyków i Dalmatyńców. (Patrz Kronikę.)

Berlin 22 maja. Z autentycznego źródła zapewniają, iż rząd na przyszłej sesji zarówno Sejmowi pruskiemu, jak parlamentowi Rzeszy niemieckiej przedstawi nowe projekty, umożliwiające akcję przeciw dążnościom socjalno-rewolucyjnym. Akcję tę wbrew wszelkim przypuszczeniom prowadzić będą książę Hohenlohe i Koeller.

Berlin 22 maja. Konwent seniorów parlamentu uchwalił załatwić na obecnej sesji już tylko projekt podatku od wódki, kredyt dodatkowy i wyryfikację wyborów, poczem sesja zaraz w bieżącym tygodniu zamkniętą będzie.

Berlin 22 maja. Parlament Rzeszy obradował nad ustawą o karaniu handlu niewolnikami w kolonjach niemieckich. Paragraf pierwszy, karzący przewódców i antreprenerów połowu niewolników karą śmierci, przyjęto. Toż samo paragraf drugi, przyczem wniosek socjalistów, żądający karania także osób utrzymujących w celach posługi domowej niewolników, odrzucono.

Paryż 22 maja. *Libre parole* donosi, że w pobliżu wysp Zbawienia kilku cudzoziemców usiłuje wejść w porozumienie ze strażą celem wykradzenia Dreyfusa.

Londyn 22 maja. Pięć budujących się wielkich domów runęło. Dwóch ludzi zginęło, piętnastu jest rannych.

Wiedeń 23-go maja. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 397·50 Laenderbank 280·80, Staatsbahn 430·25, Lombardy 99·50.

Gospodarstwo i handel.

Zaraza pyskowo-racicowa. Dla zapobieżenia dalszemu rozszerzeniu się zarazy pyskowo-racicowej i celem skutecznego jej stłumienia w pow: krakowskim, wielickim i bocheńskim, Namiestnictwo zabrania: 1) wyprowadzać bydło rogate, owce, kozy i świnie z powiatów politycznych: krakowskiego, wielickiogo i bocheńskiego, które tworzą obszar zamknięty; 2) odbywać targi i jarmarki na zwierzęta racicowe w tych powiatach: 3) ładować i wyładowywać wspomniane zwierzęta na wszystkich stacjach kolejowych w obszarze zamkniętym. Zwierzęta te mogą być wyładowywane tylko na stacji kolejowej w Krakowie, celem natychmiastowej rzezi, w rzeźni miejskiej. W wypadkach uwzględnienia godnych, właściwe starostwa udzielać będą pozwoleń na wyprowadzanie opasowego i rzeznego bydła rogatego z miejscowości niezapowietrzonych pod następnjącemi warunkami: 1) aby w miejscowości, z której ma odejść transport bydła, weterynarz urzędowy na koszt właściciela bydła, zbadał poprzednio i stwierdził pomyślny stan zdrowia wszystkich zwierząt racicowych w tej miejscowości i bydła przeznaczonego do wyprowadzenia. 2. aby bydło przeznaczone do wyprowadzenia, pędzone było jedynie przez miejscowości wolne od zarazy. Te zarządzenia nie tyczą się zakładu obserwacyjnego dla świń w Krakowie. Przekroczenia powyższych zarządzeń karane będą według ustawy z dnia 24 maja 1882 r. (Dz. u. p. nr. 51).

Targ na nierogaciznę
w krakowskim zakładzie obserwacyjnym.

Kraków dnia 21 maja.

Ruch targowy z dnia 20 i 21 maja br.: Przypędzono 4406 sztuk. Notowano: para żywych prosiąt 16 do 19, chude — do — złr. ·—. Mięsne — do —. Tuczne 36 do 39 ct za kgr. żywej wagi. Załadowano 4368 do krajów Monarchii 4368 sztuk.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. Cz. Łukaszewski z Warszawy. J. br. Wejsenhoff z Warszawy. St. Lipowski z Warszawy. St. Tchórznicki ze Lwowa. A. hr. Dzieduszycki ze Zborowa. K. Kaufmann z Gorlic. K. hr. Zattwitz z Pragi.
Hotel Saski. H. Pruss z Wiednia. Br. hr. Poniński z Małoszowa. J. br. Konopka z Bzenia. J. Chomentowska z Czorsztyna. A. hr. Drochojowska z Czorsztyna. M. Bogdanowicz z Czortkowa. M. Ordęga z Zarek. W. Mayzel z Brzozówki. E. Diebl z Berna M.
Hotel Drezdeński. E. J. Stojowski z Kąsna. J. Reiniger z Przemyśla. Hr. Werschiala z Wiednia.

POCIĄGI KOLEJOWE.
od dnia 1 maja 1895 r.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 6·31 r., 8·00 r., 8·37 r., 10·30 r., 2·40 po połud. (błyskawiczny) 9·15 w. i 10·55 w. — **Do Rzeszowa** 6·35 w. — **Do Suchej, N. Zagórza i Husiatyna** 9·05 r. i 7·31 w **Do Mszany Dolnej**: 8·00 r. (od 25 czerw. do 15 wrześ.) **Do Skawiny**: 5·10 r.. 3.10 po połud. (od 25 czerw. do 15 wrześ. **Do Suchej**: 6·35 w. (od 25 czerw. do 15. wrześ.) — **Do Wieliczki**: 8·37 r., 12·20 i 8·10 w. — **Do Wiednia**: 7·25 r. 2·31 po połud. (błyskawiczny) 3·20, 5·38 w i 10 w. **Do Wiednia i Warszawy**: 9·25 r. i 6·10 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5·00 r., 7·00 r., 8·55 r., 8·24 po połud. 2·45 w. (błyskawiczny), 7·42 w., 8·20 w. i 9·35 w. — **Z Husiatyna N. Zagórze i Suchej**: 10·28 r., 4·18 po połud. 6·11 w. — **Z Suchej**: 8·55 r. — **Ze Skawiny**: 7.24 w. — **Z Kalwarji**: 8·59 w. (ostatnie trzy od 25 czerw. do 15 wrześ.) — **Z Wieliczki** 8·55 r., 11·10 r. i 6·45 w. — **Z Wiednia** 6·06 r., 7·33 r., 2·34 po połud. (błyskawiczny) 8·45 w. i 10·10 w. — **Z Wiednia i Warszawy**: 9·37 r. 5·03 w.

Czas środkowo europejski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 22 maja — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod. .	101 35	Anglobank . . .	171 25
srebrna	101 35	Union	330 —
4% złota . . .	123 35	Bankverein . . .	163 —
4% koronowa .	101 50	Akcje Länderbank .	281 —
Akcje bank. aust.-w.	1077	„ kol. Kar. Lud.	222 50
„ kredytowe . .	397 50	„ „ lwowsko-czerniow.	327 -
Londyn	122 10	„ „ połudn. .	99 25
Napoleony	9 67½	Elbenthal	290 25
Dukaty	5 72	Nordbahn	3635
Marki	59 65	Staatsbahn	430 25
4% Renta węg. kor.	99 05	Alpin	85 60
4% „ „ złota	123 20	Akcje tytoniowe .	238 50
Losy prem. węg	158 —	Ruble	132 —
Losy tureckie	85 60		

Berlin 22 maja.

Banknoty austr.	167 70	4% Listy likw. pols.	69 20
Krótki Wiedeń . .	167 60	Renta włoska . . .	89 50
Banknoty ros. . .	221 85	Akcj. austr. kred. .	245 90
Listy zast. pols.	219 80	Ultimo Ruble . .	221 25

(*Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje*)

Swoszowice pod Krakowem

ZDROJOWISKO WÓD SIARCZANYCH,

przez największe powagi lekarskie polecane, siedm kilometrów od Krakowa oddalone, stacja kolei państwowej, z najwygodniejszą komunikacją (pięc razy dziennie koleją i cztery razy omnibusami zakładowemi).
1972 9—40

Zakład posiada z komfortem urządzone mieszkania po cenach nader przystępnych i wszelkie wygody i uprzyjemnienia dla gości kąpielowych, jakoteż wyborną restaurację.

Kąpiele siarczane, jakoteż mułowe z najlepszym skutkiem bywają stosowane i zalecane **w gośćcu stawowym i mięśniowym, w obrażeniach kości, w chorobach skóry i nerwów.**

Zdroje swoszowickie co do siły i skuteczności dorównają wszelkim tego rodzaju źródłom zagranicznym.

Lekarz zakładowy wykonuje **mięsienie i elektryzowanie** według najnowszych prawideł sztuki lekarskiej

Największy skład maszyn do szycia Singera czółenkowe i pierścionkowe i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek, Nr. 25.



Kraków, Rynek, Nr. 25

Na wypłaty od 28 złr. i wyżej. Gotówką o 10% taniej.

Wolancik

i Wózek do tresowania koni w dobrym stanie *przy ulicy Szlak l. 33 w Krakowie*
2141 **do sprzedania.** 1 2

Fornala do konia

obeznanego z ekspedycją kolejową, **poszukuje sklep spożywczy Marji Paryl, ul. św. Jana 30.** Dobra rekomendacja jest potrzebna. Wynagrodzenie dobre.

Przy ulicy Florjańskiej Nr. 3 są do wynajęcia od frontu

trzy pokoje z kuchnią

od 1 Czerwca, 3 piętro. 2091

TAPETY.

Największy skład fabryczny **tapet krajowych i zagranicznych.**

Rulon od 15 cent. wzwyż.

Wzory przesyłamy bezzwłocznie

Kutrzeba i Murczyński

24 40 **w Krakowie.** 1732



TYLKO PRAWDZIWE **granaty w oprawie, ametysty, mołdawity itd.**

Wzory z wystawy w Pradze.

Ferdynand Hofmann, 1681

w Krakowie, Sukiennice Nr. 17

TEATR MIEJSKI w Krakowie.

We Czwartek dnia 23-go bm.

Pan Senator

komedja w 3-ch aktach Fr. Schönthana, przekład z niemieckiego M. Gawalewicza, po raz 2-gi.

Ostatni występ p. Ruszkowskiego.

Początek o godz. 7½, koniec o 10½ wieczorem.

Kasa otwarta od godz. 9—1 i od 3—8 wieczorem.

W OGRODZIE

naprzeciw cmentarza krakowskiego.

Ubiera się Groby najstosowniejszemi drzewkami i kwiatami na życzenia Szanownej Publiczności. Ceny przystępne.

Zarząd ogrodów w Olszy p. Kraków.
1889 9—16 E. Uklański.

Koncesjonowana

Ajencja stręczeń służby wiejskiej i robotników W SUŁKOWICACH

poczta w miejscu

poszukuje wszelkiej służby wiejskiej i dworskiej, oraz robotników fachowych, czeladzi rzemieślniczej i chłopców do terminów **na korzystnych warunkach.** 2031 6—6

Biuro pośredniczące

ul. Florjańska 15, I-sze p.

poleca do nabycia: różne **meble** zwyczajne i antyczne, **obrazy, dywany, szale,** etc., etc. — **Dla wyjeżdżających!** Uprasza się o zgłaszanie mebli i innych rzeczy na sprzedaż przeznaczonych.
2134 1—2

Rower damski do sprzedania.

Ulica Florjańska, Nr. 25, 11-gie piętro.
2—3 2138

Wysyłam 1 25

KONIAK

kuracyjny, oryginalny

2½ litry za **5 złr. opłatnie z opakowaniem** za zaliczką. Za dobroć ręczę.—**Makowski Wiedeń,** 18 Bez. Währinger Gürtel Nr. 81. 2139

Żegiestów w Galicji nad Popradem,

stacja pocztowa i telegraf w miejscu.

Najsilniejsza szczawa żelazista, skuteczna w chorobach kobiecych i anemji.
2107 3—10

Lekarz zdrojowy **Dr. Wł. Hojnacki.**

Pora kąpielowa trwa od 20-go maja do końca września.

Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i **popradowe.**

Woda Żegiestowska znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.

ROWERY

z najlepszych fabryk angielskich sprzedaje firma

FRANCISZEK ALBIN W PODGÓRZU

pod korzystnemi warunkami **na** 1—6 **spłaty.** 2133

Zawiadamiam Szanowną P. T. Publiczność i swych P. P. Odbiorców, iż z dniem dzisiejszym otworzyłem

SKLEP

z mojemi fabrycznemi wyrobami masarskiemi i wędlinami

w Krakowie, ulica Sławkowska Nr. 2,

w domu Wnej Gralewskiej

i polecam wszelkie swojskie wyroby w zakres masarstwa wchodzące jako to:

Wielki wybór znanych z dobroci nienlegających zepsuciu

świeżych szynek

kiełbasy, głowizny, salami, salcesony, kabanosy, kiszki pasztetowe, ozory wędzone i gotowane i t. p. wszystko świeże, najsmaczniej wykonane.

Smalcu przedniego i Słoniny wielki wybór.

Wszelkie zamówienia przyjmuję. — Ceny możliwie niskie. — Wysyłki na prowincję uskutecznia się najakuratniej według zlecenia.

Z poważaniem

2110 4—4 **Wojciech Dutkiewicz**

masarz wyrobów zdrowotnych.

WYSTAWA NIEUSTAJĄCA

Wyrobów stolarskich, tapicerskich i tokarskich

Związku Stolarzy krakowskich

w Krakowie, Florjańska, w pobliżu bramy l. 57,



POLECA 1769

wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, buduarów, gabinetów, bibljotek itp.

Odznaczeni licznemi medalami przez c. k. Ministerstwo handlu na wystawach krajowych za swoje wyroby.

Podejmujemy się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwntniejszych do zupełnie skromnych umeblowań,** również przyjmuje się wszelkie zamówienia i roperacje na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie.

Pokrycia meblowe z fabryk krajowych i zagranicznych, wielki wybor **mebli bambusowych** z pierwszej krajowej fabryki w Wiśniczu, wyłącznie tylko u nas na składzie. — Wszelkie wyroby **mebl gętych wyplatanych** fabrykacji tutejszej.

Przez powiększenie obecnej wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówienia rzeczy, na czas oznaczony dostarczone być mogą. Za dokładne oznaczenie udziela się gwarancję.

Ceny nader przystępne.

Ciesząc się już dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanownej Publiczności, polecamy się i mamy nadzieję, iż nadal P. T. Publiczność poprze nasze usiłowania. 1769 2— **ZARZĄD.**

Kuchnia Polska wraz z Kawiarnią przy ul. św. Anny L. 5 w Krakowie, poleca Śniadania, Obiady i Kolacje, czysto, zdrowo, smacznie i na maśle przyrządzone. —

Dla Panów Abonentów ze znacznem ustępstwem. — Dziękując za dotychczasowe okazywane mi względy, polecam się i nadal Szanownej P. T. Publiczności.

Z głębokim szacunkiem **Józef Bielawski.**

Główny skład SZKŁA i PORCELANY

w Krakowie, Rynek główny Nr. 16, — naprzeciwko kościoła św. Wojciecha

Wł. Tomaszewskiego

bogato zaopatrzony, poleca Szanownej Publiczności wszelkie wyroby tak z porcelany, fajansu, majoliki, szteingutu, jak i ze szkła, **od najpojedynczszych do najwytworniejszych** po cenach umiarkowanych i stałych.

SERWISY STOŁOWE, DO HERBATY, DO KAWY, GARNITURY DO MYCIA.

Firma zaopatrzona w rozliczne towary, poleca zwłaszcza 1646 16—50

SAMOWARY Tulskie i HERBATĘ Rosyjską z ostatniego zbioru.



Zacherlin

działa zdumiewająco!!! Zabija — jak żaden inny środek — wszelkie robactwo

i dlatego jest też w całym świecie jako jedyny swego rodzaju wsławiony i poszukiwany. Jego oznaki są: 1) opieczętowana flaszka. 2) nazwisko „Zacherl". 1686 3—0

Do nabycia we wszystkich znaczniejszych handlach.

Od 12-go Kwietnia b. r. jest taryfa kolejowa dla transportu wody mineralnej znacznie zniżona.

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY i KLIMATYCZNY

IWONICZ

otwiera sezon 20-go Maja b. r.

Do znanych i wypróbowanych środków leczniczych Iwonicza przybywają na ten sezon zabiegi hydropatyczne i mieszkanie.

Zakład cały odświeżony a znaczna część mieszkań zaopatrzona w nowe meble.

W czasie od 20 maja do 20 czerwca i po 20-tym sierpnia są mieszkania zakładowe znacznie tańsze i tylko w tym okresie można uzyskać uwolnienie od taksy zdrojowej.

Lekarzem zdrojowym jest Dr. Kl. Dębicki (Lwów, Piekarska l. 8).

Wszelkie zgłoszenia załatwia

1955 **Dyrekcja Zakładu.**

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.